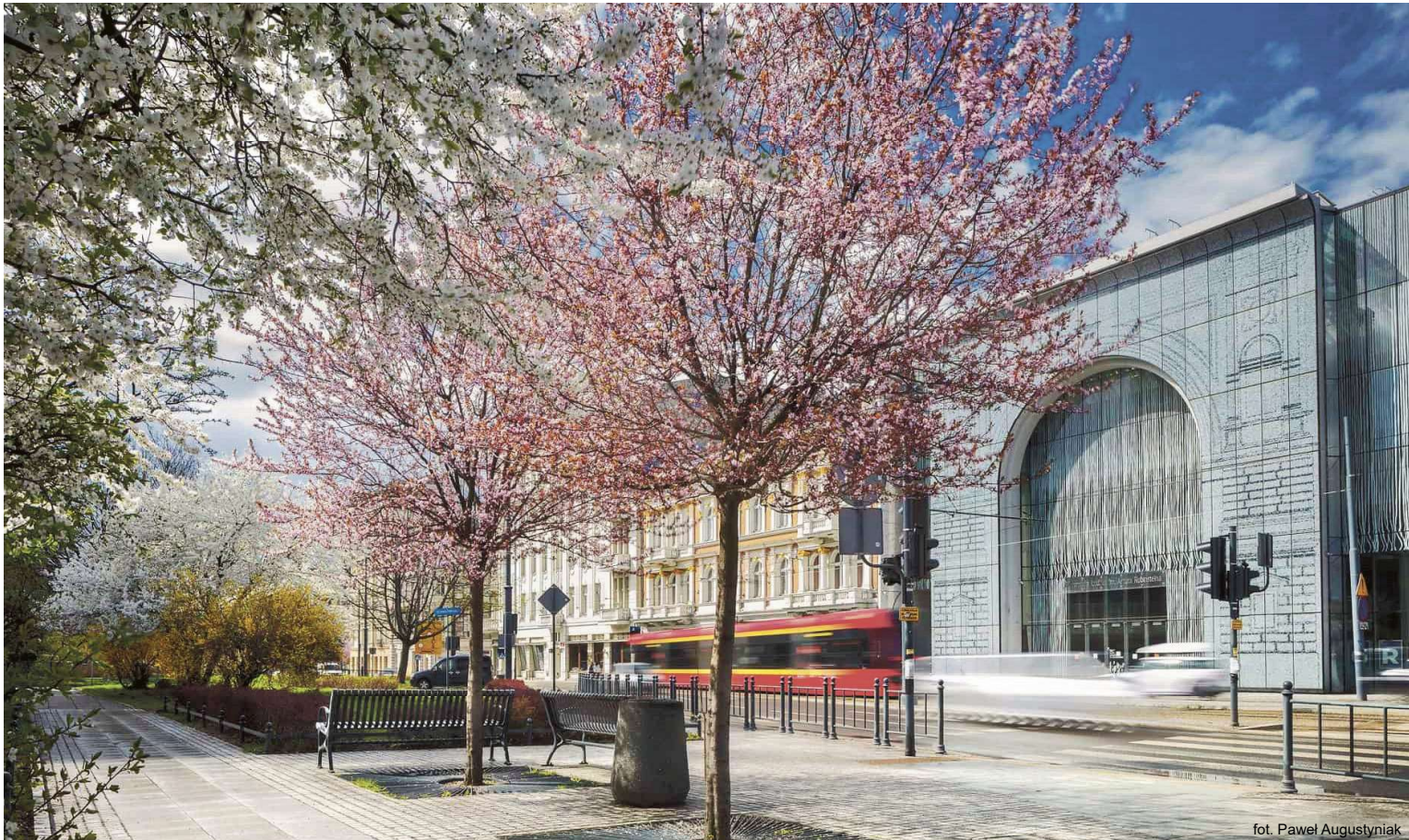




fot. Paweł Augustyniak

**CZERWIEC - LIPIEC
2021**

Nr 01 / ISSN 2720-0787

W NUMERZE:

- Budka
- Zdanowska
- Sowa
- Piątkowski
- Kidawa-Błońska
- i inni...

Chcę, by Łódź rosła



fot. UNiK

Łódź wchodzi w kluczowy etap rewitalizacji. Co i kiedy zmieni się w mieście - zapowiada Hanna Zdanowska. - str. 3

Seniorzy w pandemii



fot. Z arch. prywatnego

Im nie zostało tyle czasu, co innym. Stracony rok to dla nich tragedia - rzecznik ds. seniorów o wpływie izolacji na najstarszych łódzian. - str. 4

PiS stracił moralne prawo do rządzenia



fot. AC

Nie słuchali, gdy lekarze w przepełnionych szpitalach błagali o pomoc. Nie słuchali, gdy oferowaliśmy współpracę - Borys Budka recenzuje rząd w pandemii. - str. 4

Komu przeszkadzają inwestycje w Łodzi?



fot. WM

S-14 będzie lepiej połączona z Aleksandrowem Łódzkim niż stolicą województwa - pisze Marcin Bugajski. - str. 6

REWITALIZACJA

A mury runą

Walka o największą strefę wielkomiejską w Polsce

W wrześniu 2019 zawaliły się trzy piętra kamienicy przy ul. Rewolucji 1905 r. Miesiąc później runął strop kamienicy przy ul. Wólczańskiej, kilka dni potem ściana kolejnego budynku przy ul. Rewolucji. Po tych wydarzeniach prezydent Hanna Zdanowska wystosowała do premiera Morawieckiego apel o finansowe wsparcie łódzkiej rewitalizacji. Efekt? W maju tego roku, w obliczu groźby kolejnej katastrofy budowlanej, miasto musiało podjąć decyzję o natychmiastowej rozbiórce następnej zabytkowej kamienicy przeznaczonej do remontu - tym razem przy ulicy Kilińskiego. Bo nie doczekało się pomocy ze strony rządu, a nie ma środków na jednoczesowy remont wszystkich budynków, których stan tego wymaga.

BYĆ ALBO NIE BYĆ MIASTA

Trzeba powiedzieć jasno: rewitalizacja Łodzi to nie fanaberia samorządu, a być albo nie być miasta. Miasta z największą, bo zajmującą aż 1400 ha strefą wielkomiejską w Polsce, na którą składa się 10 tys. nieruchomości sprzed II w.św., w tym 70 pałaców i willi fabrykanckich, 200 fabryk i warsztatów oraz prawie 4 tysiące cennych architektonicznie kamienic frontowych. To bezcenne dziedzictwo kulturowo-architektoniczne całej Polski i symbol wielonarodowości korzeni Łodzi, zrab jej tożsamości.

Część z tego zrębu wznoszona była w okresie bawelnianej gorączki - byle jak, na chybika.

(Ciąg dalszy na str. 3)

W CIENIU COVID

To nie jest kraj dla chorych ludzi

Tragicznym, zatrważającym i najjaskrawszym symptomem niewydolności systemu ochrony zdrowia w Polsce za rządów PiS jest zwiększona umieralność Polaków...

Kryzys ochrony zdrowia w Polsce, spowodowany brakiem logicznego i przyjaznego dla pacjenta systemu ochrony zdrowia oraz zbyt niskim poziomem finansowania, pogłębia się od kilku lat. Ta pełzająca zapaść, widoczna od dawna dla menedżerów ochrony zdrowia, stała się porażającą prawdą dla wszystkich za sprawą pandemii koronawirusa.

Wbrew obietnicom wyborczym zawartym w programie „Długie i zdrowe życie Polaków”, PiS nie dotrzymał zobowiązań co do wzrostu finansowania ochrony zdrowia z 4,7% do 6% PKB, który mógł być zrealizowany ze względu na dobrą koniunkturę gospodarczą i spadek bezrobocia, co oznaczało wzrost składek na ubezpieczeni zdrowotne i „bogatszy” NFZ.

HASŁA NIE LECZĄ, CHORY SYSTEM TEŻ NIE

Realne działania zastąpiono propagandą. Dla przykładu ustawą ustalono poziom finansowania ochrony zdrowia na 6% PKB, ale... w oparciu o PKB sprzed dwóch lat. Różnica wyniosła bagatelne 7,6 mld zł, które zasilili nie ochronę zdrowia, a kasę różnych propagandowych przedsięwzięć PiS-u. Na domiar złego ten nominalny wzrost środków pokryto w całości z wyższych składek zdrowotnych płaconych przez obywateli. Zadłużenie szpitali na koniec 2019 roku wynosiło ponad 15 mld zł; dziś jest znacznie większe.

W ochronie zdrowia - zgodnie z duchem centralizacji i ręcznego sterowania - dokonano szeregu nieudolnych i złych dla systemu prób reorganizacji, np. wprowadzając tzw. „sieć szpitali”, czy przenosząc nocną i świąteczną opiekę lekarską do i tak przeciążonych szpitalnych SOR-ów.

dzając tzw. „sieć szpitali”, czy przenosząc nocną i świąteczną opiekę lekarską do i tak przeciążonych szpitalnych SOR-ów.

W KOLEJCE DO LEKARZA...

W efekcie pacjent zмага się dziś z szeregiem problemów, przede wszystkim w zakresie znacznego pogorszenia dostępu do świadczeń medycznych. Czas oczekiwania na porady u specjalistów i zabiegi planowe wydłużył się od kilku tygodni do nawet kilku lat. W związku z fatalnym dostępem do diagnostyki i rehabilitacji wydatki obywateli na te świadczenia w prywatnej opiece medycznej poszybowały do astronomicznych 10 mld zł. Trudno znaleźć pomoc na SOR-ach sparaliżowanych nowymi zasadami organizacji nocnej i świątecznej opieki lekarskiej.

W opłakanym stanie jest polska onkologia, która nie doczekała się skutecznego programu profilaktyki i leczenia chorób nowotworowych. Tymczasem zapadalność na te choroby wynosi u nas 165 tys. przypadków rocznie, umieralność ok. 100 tys. rocznie, to jedno z najgorszych wskaźników w Europie. Ograniczona jest dostępność do nowoczesnych terapii w onkologii (z 93 zarejestrowanych leków nie refunduje się 44, a 34 w bardzo ograniczonym zakresie). Spadła liczba wykonywanych badań mammograficznych. Nie zrealizowano programu szczepień przeciwko HPV, które są powszechnie wykonywane w krajach OECD i chronią w 85% przed zachorowaniem na raka szyjki macicy.

W obliczu presji środowiska i obywateli rząd przyznał pracownikom ochrony zdrowia podwyżki,

ale ich źródłem nie są dodatkowe środki z budżetu. Zostały one w większości pokryte przez same szpitale ze środków otrzymanych z NFZ w ramach kontraktów na świadczenia zdrowotne. W wyniku m.in. tych działań nastąpiło paradoksalne skrzywienie struktury kosztów leczenia szpitalnego. Koszty utrzymania szpitali wynoszą ok. 85% budżetu placówki, a tylko 15% przeznaczają się na diagnostykę i leczenie pacjentów.

Wreszcie pomoc dla seniorów okazała się czysto wirtualna: dostępność leków dla grupy 75+ zleczanych przez lekarzy specjalistów jest fikcją wskutek błędów legislacyjnych w ustawie i braku chęci naprawienia ich przez ministerstwo zdrowia.

...UMIERAMY NA POTĘGĘ

Tragicznym, zatrważającym i najjaskrawszym symptomem niewydolności systemu ochrony zdrowia w Polsce jest zwiększona w stosunku do wieloletniej średniej umieralność Polaków. Utrzymuje się ona od ok. 3 lat i jest najwyższa od zakończenia II wojny światowej. W 2020 r. ta tragiczna „nadwyżka” wyniosła ok. 70 tys. zgonów. Pod tym względem zajmujemy pierwsze miejsce wśród państw UE. Wg danych WHO z kwietnia 2021 r. Polska była krajem z największą liczbą zgonów chorych na covid-19 w Europie.

...

Rajmund Tadeusz Miller
- absolwent Akademii Medycznej w Łodzi, lekarz i samorządowiec, poseł na Sejm VII, VIII i IX kadencji, wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Zdrowia

Biuro do zadań specjalnych

WYWIAD Z POSŁEM KRZYSZTOFEM PIĄTKOWSKIM

Panie Pośle, jak to jest zmienić gabinet wiceprezydencki na biuro poselskie?

- Każda zmiana jest odświeżająca, może z wyjątkiem tej „dobrej” serwowanej nam przez ostatnie sześć lat [śmiech]. A tak serio: posłowanie to większy zakres spraw, oprócz lokalnych problemy ogólnopolskie, do tego brak wsparcia w postaci zaplecza urzędników. Więc chyba pracy jest nawet jeszcze więcej. I tej w Sejmie, i tu w Łodzi. Zwłaszcza, że moje Biuro jest otwarte od poniedziałku do piątku.

I każdy może wejść z ulicy ze swoją sprawą?

- Oczywiście. Sporo osób właśnie tak do nas przychodzi. Jeżeli nie ma Sejmu, z reguły jestem na miejscu, do dyspozycji obywateli są też pracownicy Biura i asystenci społeczni. Można też zadzwonić albo umówić się mejlem. Wiele osób korzysta z tej drogi.

Mimo pandemii?

- Mimo pandemii. Ona nie zmniejszyła problemów ludzi, wręcz przeciwnie. A dodatkowo utrudniła ich rozwiązywanie, bo część instytucji pracuje zdalnie.

A z jakimi sprawami zgłaszają się mieszkańcy?

- Najróżniejszymi. To i osobiste dramaty lub rodzinne tragedie, i spory z urzędami, na przykład ZUS-em i organami skarbowymi, do tego kłopoty mieszkaniowe, problemy prawne. Jest dużo próśb o pomoc w związku z działaniami obecnej władzy – ze strony przedsiębiorców, albo osób karanych za udział w manifestacjach. Zgłaszają się też stowarzyszenia czy instytucje, bo nie otrzymały dofinanso-

wania albo mają ciekawy projekt i proszą o pomoc w jego realizacji. Była też np. prośba o interwencję w sprawie groźnego psa lub nieodpowiedniego eksponowania godła państwowego przez prezydenta. Ludzie traktują moje biuro trochę jak biuro do zadań specjalnych. To miłe. I paradoksalnie praca w terenie, w Łodzi jest efektywniejsza niż ta w Sejmie.

Dlaczego?

- Sejm od miesięcy funkcjonuje w tzw. ścisłym reżimie sanitarnym, który służy stronie rządzącej do krępowania działań opozycji i niszczenia demokracji. Marszałek Sejmu uzurpo-

wała sobie wyłączne prawo do zwoływania sejmowych komisji, ogranicza posłom prawo udziału w posiedzeniach na sali plenarnej, ogranicza im prawo do wypowiedzi, Zjednoczona Prawica blokuje większość projektów ustaw zgłaszanych przez inne partie, albo kierując je do sejmowej zamrażarki, albo odrzucając w pierwszym czytaniu.

Ile projektów ustaw Pan przygotował?

- Kilka, w tym dwie bardzo ważne dla samozatrudnionych – o stażu i prawie do urlopu. Do tej pory żaden nie trafił pod głosowanie... (rozm. AJ)



foto: Arkadiusz Jędrzejewski

Krzysztof Piątkowski - poseł na Sejm IX kadencji (KO/Platforma Obywatelska), zasiada w sejmowej Komisji Finansów oraz Komisji Kultury, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Rewitalizacji Miast, w latach 2010-2019 wiceprezydent Łodzi odpowiedzialny m.in. za mieszkalnictwo, kulturę, edukację i politykę senioralną.

BIURO POSELSKIE KRZYSZTOFA PIĄTKOWSKIEGO

ul. Piotrkowska 67, lok. 11u, 90-422 Łódź 42 307 35 35

Godziny pracy:

• poniedziałek 10.00 - 17.00 • wtorek-piątek: 9.00 - 16.00

biuroposelskie@krzysztofpiatkowski.pl

krzysztofpiatkowski.pl www.facebook.com/PiatkowskiKrzysztof

grafika: Freepik.com

NA MARGINESIE

Przez stulecia wyrazów posłaniec i poseł używano wymiennie.

Poseł oznaczał wysłannika, czyli osobę wysłaną do załatwienia jakiejś sprawy lub doręczenia czegoś.

Później stał się także osobą oddelegowaną w poselstwo, czyliś pełnomocnikiem, a jeszcze później deputowanym, przedstawicielem wyborców.

(AM)

Od redakcji

„Posłaniec Łódzki” to informator Biura Poselskiego Krzysztofa Piątkowskiego. Zaprosiliśmy do jego współredagowania polityków, samorządowców i specjalistów z różnych dziedzin, których, poza współpracą z Biurem, łączy jedno: troska o Polskę i naszą małą ojczyznę - region łódzki.

Mamy nadzieję, że dzięki sprzężeniu ich talentów i energii narodzi się czasopismo z prawdziwego zdarzenia, po które z zainteresowaniem będą Państwo sięgać.

Chcemy pisać na jego łamach o pracy poselskiej, Sejmie, ale przede wszystkim o sprawach ważnych, choć czasem skrywanych przed opinią publiczną oraz o problemach Polaków - tych które udało się rozwiązać i tych aktualnych, czekających jeszcze na rozwiązanie.

Znajdą tu też Państwo zawsze garść przydatnych informacji i ciekawostek oraz trochę rozrywki.

Zajmującej lektury!

Interpelacje, inicjatywy, interwencje

Zgodnie z Konstytucją RP Sejm sprawuje kontrolę nad Radą Ministrów w zakresie przewidzianym ustawami. Przejawem tej funkcji kontrolnej są m.in. instrumenty indywidualnej kontroli poselskiej, takie jak interpelacje i zapytania poselskie oraz prawo do interwencji poselskiej w organie administracji rządowej i samorządu terytorialnego, przedsiębiorstwie państwowym, organizacji społecznej oraz w jednostkach gospodarki niepaństwowej - dla załatwienia sprawy, którą poseł wnosi we własnym imieniu albo w imieniu wyborcy lub wyborców.

POSEŁ KRZYSZTOF PIĄTKOWSKI

• **Interpelacje i zapytania:** blisko 400, w tym kilkadziesiąt w sprawach Łodzi i województwa – m.in. ws. opóźnień w budowie tunelu średnicowego, nękania przedstawicieli środowisk pro-demokratycznych przez organy ścigania, dotacji dla łódzkich przedsiębiorców, nieprawidłowości w gospodarce odpadami na terenie województwa, uciążliwości akustycznej autostrady A1 dla mieszkańców miasta i regionu, braku pomocy ze strony rządu dla łódzkiego lotniska.

• **Interwencje:** kilkadziesiąt, w tym w ZUS (głównie w sprawach matek prowadzących działalność gospodarczą oraz osób niepełnosprawnych niezdolnych do samodzielnej egzystencji) w organach kontroli skarbowej, Urzędzie Miasta Łodzi, Radzie

Miejskiej w Łodzi, Urzędzie Marszałkowskim, placówkach ochrony zdrowia i w sprawach rodzinnych.

• **Inicjatywy:** m.in. uchwała Sejmu dot. uznania zasług łódzianina Jana Kowalewskiego dla niepodległości Polski, 3 zawiadomienia do Prokuratury w sprawie podejrzenia popełnienia przestępstwa przez marszałka województwa, przewodniczącą Sejmiku Województwa, ministra zdrowia, mobilne dyżury poselskie w trakcie marszów i akcji protestacyjnych kobiet oraz przedsiębiorców.

• **8 zgłoszonych projektów ustaw:** m.in. o stażu dla samozatrudnionych, prawie do urlopu dla przedsiębiorców (wakacje zusowskie), zniesieniu Rady Mediów Narodowych, Krajowym Funduszu Rewitalizacji Łodzi. (opr. AG)

POD LUPĄ

Polski ład... wałbrzyski

W maju rząd ogłosił program kompleksowej strategii walki ze skutkami pandemii. Podstawowe założenia to: kwota wolna od podatku w wys. 30 tys. zł, próg podatkowy 120 tys., składka zdrowotna w wys. 9% dla wszystkich bez możliwości odliczenia jej od podatku, zwolnienie z PIT emerytów otrzymujących świadczenia do 2500 brutto, likwidacja umów-zleceń, wzrost nakładów na ochronę zdrowia do 6% PKB w 2023 oraz 7% w 2027 r. i dalsze transfery socjalne – m.in. Rodzinny Kapitał Opiekuńczy w łącznej wys. 12 tys. na drugie dziecko, dopłaty do kredytów mieszkaniowych dla małżeństw do 40. roku życia.

Efekt? Najwięcej zyskają najmniej zarabiający, a najwięcej stracą przedsiębiorcy – wszyscy, którzy płacą liniowy PIT oraz ci z dochodem od 5 tys. zł, którzy są na skali. Dopłacać będą także etatowcy zarabiający powyżej tej wysokości. Żeby chronić ich przed skutkami wprowadzonych zmian, rząd zapowiada „ulgę podatkową dla klasy średniej” (tj. osób o dochodach 5,8-11 tys. brutto) – szczegóły nie są znane, ale jeśli będzie rozliczana w deklaracji PIT, to przez ponad rok pracownicy będą kredytować rząd, otrzymując przez ten czas wynagrodzenie netto pomniejszone o wyższy podatek, by po złożeniu zeznania PIT odzyskać jego nadpłatę. Na pytanie, jaki jest sens jednoczesnego podwyższenia po-

datku i wprowadzania ulgi niwelującej tego skutki, odpowiadam: właśnie taki.

Jako program wyborczy PIS-u Ład wypada świetnie: dużo nazw, jeszcze więcej obietnic, benefity skrojone dokładnie pod elektorat tej partii. Jako program walki ze skutkami pandemii finansowany ze środków UE trąca farsą. Uderza bowiem w grupę najmocniej poszkodowaną przez covid i lockdowny, a napędzającą rozwój gospodarczy, tj. samozatrudnionych i przedsiębiorców. Poprzez oskładkowanie umów zleceń i ich docelowe zniesienie zwiększa koszty zatrudnienia dla pracodawców i likwiduje elastyczność rynku pracy tak potrzebną w recesji. Zbyt wolno podnosi nakłady na służbę zdrowia w stosunku do potrzeb ujawnionych przez pandemię. Uszczupla jeszcze bardziej wpływy samorządów, obiecując w zamian mglisty i uznaniowy fundusz inwestycji samorządowych. Stwarza też ryzyko rozwoju patodevelopki i dalszego windowania astromicznych cen mieszkań.

Słowem mamy kolejną dystrybucję środków na modłę wałbrzyską: temu damy, to nasz gościu jest - lub wyborca. Prawdę mówi zatem rząd, że to strategia, która „pozwoли nam odzyskać to, co odebrał nam wirus”. Czyli (a to rząd przemilcza) notowania w sondażach. I nic więcej.

Krzysztof Piątkowski



fot. UNiL

Chcę, by moja Łódź rosła

W 2023 r. zakończą się wszystkie kluczowe remonty. To ostatnie tak duże inwestycje i utrudnienia - deklaruje prezydent Hanna Zdanowska.

Łódź wchodzi w kluczową fazę realizacji największych inwestycji – rozpoczęła się budowa stacji Śródmieście na trasie tunelu średnicowego, rewitalizacja już na półmetku, trwa modernizacja komunikacji tramwajowej na nowoczesną, cichą i bezpieczną. Po zakończeniu prac podróż przez miasto zajmie 15 minut.

NA OSTATNIEJ PROSTEJ

W 2023 r. kończymy wszystkie kluczowe remonty. Mamy 3 lata, by dokończyć rewitalizację, wybudować tunel, przebudować wiadukty w południowej części Łodzi. Przed nami 30 miesięcy, w trakcie których dokończymy remont Śmigłego-Rydza, zmodernizujemy Legionów, Ogrodową, Obywatelską, Przybyszewskiego i Wojska Polskiego. Otworzymy Orientarium. Zamkniemy ring autostradowy wokół miasta. To ostatnie tak duże inwestycje, ostatnie tak duże utrudnienia. Złotą erę łódzkich inwestycji zaczęliśmy budową Dworca Fabrycznego, zakończymy ją otwarciem łódzkiego metra. Nowe Centrum Łodzi stanie się nowym centrum Polski.

Stacja Śródmieście będzie bramą na odnowione centrum Łodzi, które zmienia się dzięki największemu w Polsce procesowi rewitalizacji realizowanemu z unijnym wsparciem. To inwestycje o wartości miliarda złotych, które obejmują remonty i modernizacje ponad 20 ulic i prawie 200 budynków, w tym ważne dla miasta zabytki. Są wśród nich m.in. pałace Steinertów i Poznańskiego

oraz domy Majewskiego i Literatury. Odnowa czeka także dwie zabytkowe wille Meyera, które już w tym roku zmieniają się w multimedialną bibliotekę – Mediatekę.

Na remontowanych ulicach uspokajamy ruch: zamiast szerokich jezdni są szerokie chodniki, szpalery drzew i ławki. Montujemy nowe oświetlenie i wymieniamy instalacje, w każdej ulicy pojawi się sieć centralnego ogrzewania. Nie brakuje monitoringu i miejsc parkingowych.

ZIELEŃ, ZIELEŃ, ZIELEŃ

Zazielenimy plac Wolności. Ruch kołowy pozostanie po jego północnej stronie, gdzie zbudujemy zintegrowane przystanki autobusowo-tramwajowe. Dzięki temu po południowej stronie placu powstaną przestrzenie na miejskie imprezy, spotkania, jarmarki i mnóstwo zieleni. Zazielenimy też pasaż Schillera i odmienimy plac Komuny Paryskiej, powstanie tam miejsce wypoczynku z placem zabaw i punkt informacji turystycznej.

Zmiany nie ominą także Starego Rynku, parku Staromiejskiego, Starego Polesia ani ulicy Włókienniczej, która już dzisiaj zupełnie nie przypomina ruiny, jaką była przed rozpoczęciem remontów. Na dawnej ulicy Kamiennej odsłonięliśmy już pierwsze elewacje i coraz łatwiej uwierzyć, że będzie to miejsce, z którego już niebawem będziemy dumni.

Odnowa Księżego Młyna to kolejny kluczowy element rewitalizacji. Remontujemy nie tylko domy, ale budynki gospodarcze, w których powstają restauracje, kluby oraz pracownie. Wyremontowaliśmy też teren boczny kolejowej, tworząc wzdłuż niej kameralne miejsce rekreacji z ławkami i sceną, a obok zbudowaliśmy zielony parking dla mieszkańców osiedla.

Front robót to także wielkie inwestycje infrastrukturalne. W wakacje zaczniemy przebudowę ul. Przybyszewskiego od

wyburzenia starych wiaduktów. Po wakacjach ekipa budowlana pojawi się na ul. Wojska Polskiego, ale zniknie wreszcie z al. Rydza-Śmigłego, gdzie w październiku skończy się modernizacja. Rozpoczęła się już przebudowa Obywatelskiej, zaraz rozpocznie Traktorowej, a w przyszłym roku dojdzie jeszcze Krakowska. Coraz bardziej zaawansowane są prace na budowie S14, która będzie zachodnią obwodnicą miasta. Nie zapominamy też o osiedlach, na których co roku realizujemy po kilkadziesiąt mniejszych inwestycji.

KULTURA I REKREACJA

Łódź zwiększa też sukcesywnie ofertę spędzania wolnego czasu. W EC1 jest już najnowocześniejsze planetarium i centrum nauki. Za kilkanaście miesięcy dołączy do nich centrum filmowe oraz komiksu. Po wakacjach otworzymy Orientarium, gdzie będzie można podglądać egzotyczne zwierzęta w warunkach zbliżonych do naturalnych, a w akrylowym tunelu podziwiać przepływające nad głowami rekiny.

Nad stawami powstają nowe przystanie ze sprzętem wodnym, pomosty i wodne place zabaw dla najmłodszych. Tworzymy nowe parki leśne na przedmieściach i kieszonkowe w ścisłym centrum. Mamy jeszcze w Łodzi sporo miejsc, które chcemy zazielenić.

Kiedy skończymy, na wszystkie łódzkie osiedla i do centrum miasta dojedziemy komunikacją zbiorową w kwadrans. 15 minut metrem z Retkini na Widzew, 15 minut z każdego punktu miasta na Fabryczny i Kaliską, dojazd na Piotrkowską zajmie nam mniej czasu niż znalezienie wolnego stolika w restauracji. W kilkanaście minut dojedziemy na koncert ulubionej gwiazdy w Atlas Arenie, mecz ukochanej drużyny, do pracy w centrum, albo wypocząć do lasu i parku.

Hanna Zdanowska

A mury runą

(Dokończenie ze str. 1)

Budowano z materiałów kiepskiej jakości – żeby było taniej, szybciej, a często też – kto czytał „Ziemię Obiecaną”, ten wie – żeby łatwiej się paliło. Sporo kamienic wzniesiono bez fundamentów, na polnych kamieniach. Przez lata I i II wojny światowej, a potem PRL-u nieremontowane niszczały, czerniejąc w dymie fabrycznych kominów i być może słynny łódzki charakter przejawia się najlepiej właśnie w fakcie, że te stawiane sto lat temu na aby-aby czynszówki jeszcze stoją. Choć ledwo. Obecnie ponad 750 obiektów wymaga pilnej lub natychmiastowej interwencji z uwagi na fatalny stan techniczny.

Po zmianach ustrojowych do degradacji zabytkowego centrum dołączyła degradacja społeczna: po upadku włókiennictwa i deindustrializacji miasto nie otrzymało żadnej pomocy ze strony państwa, masowe bezrobocie, które dotknęło zamieszkujące śródmieście rodziny – do niedawna robotnicze – wykształciło tam całe enklawy biedy. Socjologowie doliczyli się ich aż 17 i stwierdzili, że to bieda dziedziczna, bo osobie wychowanej w takim getcie, gdzie bezrobocie i zasilki są sposobem na życie, bardzo trudno się z niego wyrwać.

SZANSA DLA LUDZI

I w tym tkwi sedno. Rewitalizacja to przebudowa, ale nie wyłącznie budynków, a także – może przede wszystkim – przebudowa społeczna, szansa na drugie życie nie tylko dla kamienic, ale także ich lokatorów. I to właśnie w Łodzi robimy: remontujemy budynki i całe kwartały, ich mieszkańcom oferujemy programy aktywizacji zawodowej i kompleksowego wsparcia realizowane w terenie z udziałem urzędników, gospodarzy obszaru i latarników społecznych. Chętnych przenosimy na stałe do lokali o wyższym standardzie położonych w dobrych dzielnicach, przerywając zakłętą krąg biedy przez zmianę otoczenia na takie, które nie realizuje wzorców wyuczonej bezradności i uzależnień. Odnowione budynki użytkują nowe, często społeczne lub kulturalne funkcje – w już zrewitalizowanych obiektach umieściliśmy wiele mieszkań chronionych, świetlic środowiskowych etc. Miasto pięknieje niejako przy okazji tych procesów i oczywiście stopniowo, bo to proces obliczony na lata i miliardy złotych. Ale udział w tym dziele epokowej zmiany, przez lata w roli wiceprezenta, a teraz przewodniczącego par-

lamentarnego Zespołu ds. rewitalizacji miast, uważam za jedno z moich najważniejszych doświadczeń zawodowych. I wyzwanią razem. A tych nadal nie brakuje.

PROBLEMY

Problemem są pieniądze, oczywiście, ale także restrykcyjne, czasem nadmierne, przepisy konserwatorskie oraz wprowadzony w czasie epidemii zakaz eksmisji notorycznych dłużników czynszowych, którzy żerują na obywatelach płacących czynsz regularnie. Łódzki rekordzista winny jest miastu z tego tytułu ćwierć mln zł(!), inni lokatorzy po kilkadziesiąt tysięcy – wszyscy mimo sądowych nakazów eksmisji i prawa do lokalu socjalnego nadal zajmują mieszkania w kamienicach wyłączonych przez nadzór budowlany z użytkowania z uwagi na stan techniczny i przeznaczonych do rewitalizacji. Tworząc takie przepisy, rząd igra z życiem ludzkim i prosi się o tragedię, ale także hamuje i wydłuża prace prowadzone przez władze miasta. Ogromnym problemem jest nadal także samo skłonienie rządu do finansowego wsparcia tego bezprecedensowego w skali kraju dzieła odbudowy.

FUNDUSZ

Dlatego właśnie przygotowałem projekt ustawy o Krajowym Funduszu Rewitalizacji Łodzi, który ma wesprzeć ratowanie zabytkowej zabudowy miejskiej miasta. Poparły go Łódzki Zespół Parlamentarny oraz Zespół ds. Rewitalizacji Miast i mam nadzieję, że poprą go także posłowie koalicji rządzącej. Kraków takiej ustawy się doczekał, łódzka architektura jest inna, ale równie unikalna w skali nie tylko kraju, ale Europy. Na rewitalizację obszarową udało się miastu pozyskać z UE miliard złotych, tymczasem przy utrzymaniu dotychczasowych przepisów o ochronie konserwatorskiej koszty odnowy miejskich kamienic w Łodzi wyniosą 13 mld. Nie ma gminy w Polsce, która podołałaby samodzielnie takiemu wyzwaniu. I nie może być tak, że rząd bezczynnym się przygląda, jak w trzecim co do wielkości mieście Polski, w centrum kraju, ludziom wałęsa się dachy na głowę i pękają mury ich domów. Niech mury runą, ale te między rządem a łodzianami – bo to o nich koniec końców tu chodzi. Obietnice wyborcze składane raz na 4-5 lat już nie wystarczą.

Przyszedł czas na sprawdzać.

Krzysztof Piątkowski



fot. AG

NA MARGINESIE

Ponad 10 tysięcy. Łódź ma największy zasób kamienic komunalnych w kraju – i w liczbach bezwzględnych, i w odniesieniu do liczby mieszkańców.

WYWIAD Z CELINĄ MACIEJEWSKĄ, MIEJSKIM RZECZNIKIEM DS. SENIORÓW

Pomoc seniorom

45% zmarłych z powodu covid to osoby 60+. Jednak w tę grupę uderzyły też inne skutki epidemii. Które z nich najmocniej dotknęły najstarszych łódzian?

- Po pierwsze utrudniony dostęp do opieki zdrowotnej. Trzeba powiedzieć jasno: kontakt online z lekarzem dla starszej osoby nie jest wystarczający. W teorii obywateli 65+ powinni być przyjmowani przez lekarzy stacjonarnie, ale bardzo często zgłaszają mi, że np. nie mogą dodzwonić się do przychodni, a nawet jeśli im się uda, to i tak otrzymują tylko konsultacje przez telefon. Podobnie jest z urzędami, które też postawiły na rozwiązania internetowe. Nie każdy senior ma wystarczające kompetencje cyfrowe, by temu sprostać, część w obliczu tej bariery rezygnuje z załatwienia sprawy. Problemem są też strach przed zachorowaniem, niepewność i niemożność planowania czegokolwiek. A także odcięcie od miejsc kultury, domów seniora, kontaktu społecznego. Starsi łódzianie, podkreślają, że im nie zostało tyle czasu, co innym. Dla młodej osoby stracony rok nie jest taką tragedią jak dla nich.

No właśnie. Władze miasta od lat rozwijały programy aktywizacji osób 60+. A od ponad roku wielu seniorów funkcjonuje niemal w izolacji. Jak sobie radzą w tej sytuacji?

- Część zniosła ją bardzo źle. Ale sporo seniorów aktywizuje się na działkach. Niektóre kluby seniorów już działają, choć z mniejszą liczbą uczestników. Wiele starszych osób podczas pandemii rozwinęło umiejętności cyfrowe: zakładają konta na portalach społecznościowych, piszą blogi, dołączają do grup na platformie Teams, gdzie mogą poznać nowe osoby i porozmawiać z nimi - bez ryzyka zakażenia.

Gdzie w Łodzi seniorzy mogą



uzyskać teraz bezpłatną pomoc psychologiczną lub prawną?

- Mogą np. zadzwonić do mnie (42 638 47 94), do oddziału polityki senioralnej UMŁ (42 638 44 44) lub do telefonu życzliwości (42 638 50 32), który jest inicjatywą prowadzoną przez wolontariuszy 60+.

Przez długi czas dramatyczna była sytuacja w DPS-ach. Ogniska zakażeń, zgony...

- Na szczęście duża część podopiecznych i pracowników DPS-ów została zaszczepiona i problem został opanowany. Mimo to pensjonariusze tych ośrodków nie tylko czują się, ale de facto są zupełnie odcięci od społeczeństwa na mocy odgórnych decyzji. Nie mają swobody wychodzenia, przyjmowania gości, spotkań z rodziną. Zdarza się, że umierają samotnie. To się musi jak najszybciej zmienić.

A z jakimi sprawami obecnie najczęściej zgłaszają się seniorzy?

- Pytają np. o numery telefonów do urzędów, proszą o wydrukowanie formularzy, ułatwienie kontaktu z lekarzem. Często pojawia się wątek mieszkaniowy - bo wraz z pogorszeniem stanu zdrowia mieszkanie np. na czwartym piętrze bez windy staje się barierą poważnie ograniczającą codzienną aktywność albo wręcz udręką. Czas oczekiwania na remont lub zamianę lokum systematycznie się

wydłuża, a seniorzy nie są w stanie czekać 5 lat na rozpatrzenie ich wniosku. Polityka mieszkaniowa winna wg mnie skupić się na mieszkaniach wspomaganych. Chcę jednak podkreślić, że sporo seniorów zgłasza się nie tyle z problemami, co z inicjatywami - chcą działać, a nie wiedzą jak i proszą o radę. Nie doceniamy tej grupy wiekowej - to są ludzie, którzy chcą uczestniczyć aktywnie w życiu miasta.

Jakie działania w tym kontekście planuje Pani na ten i następny rok?

- Przede wszystkim Centra Seniora muszą ponownie zacząć działać z pełną ofertą warsztatów, zajęć ruchowych i kulturalnych. Planujemy rozwój telefonu życzliwości - marzy mi się, by był czynny codziennie. Chcemy też uruchomić w Łodzi działalność organizacji Mali Bracia Ubogich, która wspiera osoby samotne w miejscu zamieszkania. Zastanawiamy się, jak rozwiązać problem pomocy domowej - takie usługi, choć bardzo potrzebne, są drogie i poza zasięgiem portfela większości seniorów. Trzeba przyspieszyć wydawanie decyzji w sprawach osób starszych przez urzędy, bo często, mimo chęci pomocy, załatwienie sprawy zajmuje kilka lat. Na tych aspektach planujemy się skupić - mam nadzieję, że z dobrym skutkiem. *(rozm. AM.)*

GOŚĆ POSŁAŃCA: MAREK SOWA

Niektórzy się bogacą

Ponad 60 tys. ofiar covid. A w cieniu tej tragedii pełni się korupcja niebywałych dotąd rozmiarów. Afera z zakupem maseczek od handlującego bronią znajomka ministra Szumowskiego, przekręt z respiratorami, którego efektem jest 70-milionowe manko w budżecie Ministerstwa Zdrowia, wybory kopertowe, które się nie odbyły, a kosztowały nas kolejne 70 mln.

Przykłady można mnożyć. Ale ostatnie tygodnie to przede wszystkim afery Obajtka. Ogólnopolskie liczenie pałaców, apartamentów, domów i pensjonatów dobiegło końca. Już wiemy, jak wielki majątek zgromadził prezes Orlenu, pełniąc funkcje publiczne

wójta Pcimia i prezesa ARMiR, ale wciąż nie wiemy, skąd miał środki na zakup tych nieruchomości. Jako samorządowiec wiem, że nie mogły pochodzić z samorządowej pensji. Ale dla państwa o wiele groźniejsze jest zachowanie służb i prokuratury, które - jak się wydaje - zrobiły wszystko, by sprawę zamieść pod dywan. Dzięki prokuratorowi Jarosławowi Kaczyńskiemu, zamiast sędownie rozstrzygnąć zarzuty kierowane pod adresem Daniela Obajtka, utorowano mu drogę na najważniejsze gospodarczo funkcje w państwie.

• • •

Marek Sowa
- poseł na Sejm VIII i IX kadencji,
były marszałek woj. małopolskiego

OKIEM PRAWNIKA

Chaos i fikcje prawne

Epidemia covid-19 zmieniła funkcjonowanie całego świata. Niemal wszystkie rządy i parlamenty musiały się skonfrontować z jednym podstawowym pytaniem: jak dostosować prawo, by skutecznie walczyć z wirusem? W przypadku państw demokratycznych pojawiło się dodatkowe wyzwanie: jak to zrobić, ingerując możliwie najmniej w sferę praw i wolności obywatelskich? Rząd polski obu tym wyzwaniom nie sprostał. Zamiast wykorzystać rozwiązania konstytucyjne, tworzył fikcje prawne, teraz obalane w sądach i nieproporcjonalnie mocno ingerował w nasze konstytucyjne prawa i wolności.

Stan epidemii na terenie RP wprowadzono rozporządzeniem Ministra Zdrowia 20 marca 2020 r. w oparciu o upoważnienie ustawowe wynikające z art. 46 ust. 2 ustawy z dnia 5 grudnia 2008 r. o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. W oparciu o ten sam artykuł rząd wydał kilka rozporządzeń, wprowadzając różnego rodzaju ograniczenia, nakazy i zakazy dotyczące praw i wolności obywateli. Prawne wątpliwości budzi przede wszystkim fakt, że te tzw. „obstrzeżenia” wprowadzono nie ustawą, a właśnie rozporządzeniami.

Dostrzegł ten problem m.in. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Opolu, który w wyroku z 27 października 2020 r. (II SA/Op 219/20) podniósł, że działania prawodawcy polegające na ograniczeniu praw i wolności obywatelskich w drodze rozporządzeń byłyby dopuszczalne tylko w przypadku ogłoszenia jednego ze stanów wyjątkowych, np. stanu klęski żywiołowej. Takiego stanu na terenie RP nie ogłoszono.

Zgodnie z art. 31 ust. 3 Konstytucji RP ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych wolności i praw wolno ustanowić tylko w ustawie i tylko wtedy, gdy są konieczne dla



bezpieczeństwa, porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia i moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Nie mogą przy tym naruszać istoty wolności i praw. Innymi słowy: ustawa musi samodzielnie określać podstawowe elementy ograniczenia danego prawa bądź wolności i nie może czynić z nich „wydmuszki”. Rozporządzenie może zawierać jedynie szczegóły.

W wielu wypadkach Konstytucja RP wprost wskazuje, że ograniczenia w zakresie wolności i praw muszą mieć rangę ustawową. Tak jest w przypadku przemieszczania się (art. 52 ust. 3), swobody uzewnętrzniania kultu religijnego (art. 53 ust. 5), wolności zgromadzeń (art. 57), czy w kwestii swobody działalności gospodarczej (art. 22).

Co to oznacza w praktyce? Wprowadzając rozporządzenia ograniczające prawa i wolności człowieka i obywatela w sposób wadliwy - bez należytego doprecyzowania art. 46 i art. 46b ww. ustawy przeciwzakaźnej - rząd stworzył chaos prawnych fikcji. Może to skutkować w przyszłości falą roszczeń o wypłatę odszkodowań przez Skarb Państwa ze strony poszkodowanych. Odszkodowań, na które złożymy się wszyscy.

• • •

Sebastian Bohuszewicz
- adwokat i radca prawny, radny
Rady Miejskiej w Łodzi, przewodniczący Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej

GOŚĆ POSŁAŃCA: BORYS BUDKA

PiS traci moralne prawo do rządzenia

Dobre rządy poznaje się nie po tym, jak radzą sobie w czasach prosperity, a po tym w jaki sposób przechodzą przez kryzys. Dziś, po roku walki z wirusem, wiemy, że obecny rząd nie tylko nie potrafił przeprowadzić nas przez pandemię suchą stopą, ale wręcz utonął. I pociągnął ze sobą na dno życie wielu osób. Naszych bliskich, rodzinę, przyjaciół, sąsiadów, współpracowników.

Powstaje zatem naturalne pytanie - czy tego dramatu można było uniknąć? Tak. Wystarczyło nie bagatelizować zagrożenia, przygotować się i nie okłamywać społeczeństwa. I najważniejsze - zając się pandemią, a nie walką o stołki.

Nie słuchali, gdy przed wybuchem pandemii w Polsce apelowaliśmy o rzetelnie przygotowania. Nie słuchali, gdy lekarze

w przepełnionych szpitalach błagali o pomoc. Nie słuchali nawet wtedy, gdy jako samorządy oferowaliśmy pomoc i współpracę. Ważniejsze od ludzkiego życia były przepychanki wewnątrz partii, wyborcza propaganda i walka z Unią Europejską. Taki rząd - rząd, który ma w pogardzie swoich obywateli - traci moralne prawo do rządzenia. To faktyczne straci po najbliższych wyborach. To Wam mogę obiecać.

Mogę Wam również obiecać, że wdrożymy wtedy kompleksowy program „Uzdrowimy Polskę”. Przedstawiony pod koniec marca, jest receptą na naprawę całego systemu ochrony zdrowia. Nie mamy wątpliwości, że właśnie to jest dziś najbardziej potrzebne. I my wiemy, jak to zrobić. Wiemy też, skąd pozyskać fundusze.

Chciałbym podziękować Wam



- samorządowcom, lokalnym działaczom, posłom. Dziękuję Wam za waszą codzienną walkę. Wiem, że każdego dnia dokładacie starań, by zapewnić naszym mieszkańcom bezpieczeństwo na najwyższym poziomie, wspieracie ich i pomagacie w jak najszybszym powrocie do normalności. Dziękuję Wam za sprawną organizację punktów szczepień. Dziękuję - tu ukłon w stronę prezydenta Hanny Zdanowskiej - za zwolnienie poturbowanych pandemią właścicieli lokali gastronomicznych z opłat za koncesję. To dzięki Wam już niedługo wróci normalność. A zaraz po niej wrócą w Polsce normalne, proobywatelskie rządy!

Okiem młodej nauczycielki

2949 zł – to brzmi dumnie... O rany, to brutto! Czyli ile to będzie netto?

Siadam w fotelu i wyciągam album ze zdjęciami. Zakończenie liceum i nagroda za świadectwo z czerwonym paskiem. Ukochana wychowawczyni, która zawsze powtarzała, że jestem urodzoną nauczycielką biologii. Praktyki wakacyjne na studiach i znów dyplom z wyróżnieniem... Studia podyplomowe, to nic, że za pieniądze pożyczone od rodziców, kiedyś oddam. A potem setka złożonych aplikacji, kilkanaście tygodni poszukiwań i bingo! Dostaję pracę. I to cały etat w jednej szkole. To nic, że tylko na zastępstwo. I tak złapałam Pana Boga za nogi w porównaniu z kolegami z mniejszych miejscowości. Im zaproponowano po kilka godzin w odległych placówkach.

Snuję plany na przyszłość... Kilkunastoosobowa klasa zdolnych, rwących się do nauki dzieciaków. Każde ma uśmiech na twarzy, tablet i świetną prezentację eksperymentu wykonanego samodzielnie w szkolnym laboratorium. W doskonale wyposażonej pracowni robimy kolejne doświadczenia. Tata Franka przyniósł kilka supergadżetów – dzieciaki z otwartymi ustami podziwiają nowoczesne rozwiązania w biotechnologii. Kasia przygotowuje się do olimpiady, więc spędzamy razem spo-

ro czasu, a Janek ma problemy z nauką, więc dostał dodatkowe wsparcie. W kąciaku relaksacyjnym na dzieciaki czekają pyszne kanapki i sok owocowy...

Nagle dzwonek do drzwi. Kurier przywiózł mi laptopa i... fakturę do zapłacenia. Po ponad roku pracy zdalnej stary odmówił posłuszeństwa. Hurra! Znów będę mogła usiąść przed czarną skrzynką i mówić do niej przez kilka godzin dziennie - bez odzewu, bez satysfakcji i bez efektu. Na kupno programów edukacyjnych już mi zabrakło. Z tyłu głowy non stop pojawia się obraz siedzącego „pod biurkiem” rodzica – cenzora. Wszak w Polsce wszyscy znają się najlepiej na medycynie i edukacji. Rozpakowuję sprzęt, biorę fakturę, a tam jak wół stoi wielkimi cyframi: 2949 zł brutto. Łzy napływają mi do oczu z bezsilności, złości i żalu, że się obudziłam...

P.S.

Wydarzenie oparte na faktach. Imiona zostały zmienione. Jest rok 2021, w którym płaca minimalna w Polsce wynosi 2800 złotych brutto.

...

Małgorzata Bartosiak-Sikorzyńska
- wieloletnia nauczycielka,
radna Rady Miejskiej w Łodzi

Pokolenie SARS-Cov-2

Od marca 2020 do szkół nie chodziło z przerwami przez blisko rok ok 1.6 mld dzieci i młodzieży na świecie.

Młodość to stan naturalnej ciekawości świata. Zamykając dzieci w domach na czas nauki zdalnej, na pewno nauczyliśmy je jednego: świat jest niebezpieczny. Trzeba się przed nim chronić. Kontakty międzyludzkie są niebezpieczne. Trzeba się chronić przed ludźmi. Zło jest wszechobecne, niewidzialne i nawet gdy zanika, może w każdej chwili powrócić. Wielu dzieciom udało się także wpoić, że to one są siewcami choroby i śmierci. Zagrożeniem dla swoich bliskich.

Efekty przyszły od razu. W 2020 r. wskaźnik prób samobójczych wśród młodzieży wzrósł o 30%, objawy depresji ma 44% nastolatków, odsetek fobii społecznych dopiero poznamy. W Polsce lockdown szkół trwał bardzo długo – ok. 40 tygodni, dłuższy w UE wprowadziły tylko 2 kraje. Jego skutkiem jest wymierna strata edukacyjna, ale nie tylko. Badania prowadzone na świecie pokazują, że nauka zdalna to tylko namiastka prawdziwej edukacji. Daje mniej wiedzy, słabsze kompetencje społeczne i mniejsze szanse sukcesu na rynku pracy w dorosłym życiu. Naukowcy PAN oszacowali, że strata 1/3 roku nauki w szkołach oznacza dla uczniów w przyszłości zarobki niższe śred-

nio o 3 proc., inni badacze przewidują spadek nawet o 6 proc. A przecież starsi z tej grupy będą musieli jeszcze spłacać długoterminowe koszty pandemii. Już teraz socjologowie prognozują niższy odsetek zawieranych małżeństw i dzietności wśród tego pokolenia, a wyższy rozwodów i np. uzależnień.

Te zagrożenia trzeba pilnie niwelować - m.in. przez pomoc terapeutyczną, intensywną, mądrze prowadzoną socjalizację oraz realne wyrównanie straty edukacyjnej, jaką poniosły roczniki dotknięte nauką zdalną. Czy polskim dzieciom i młodzieży pomoże w odnalezieniu się w postpandemicznej szkole, a potem na rynku pracy skromniutki pakiet działań przewidziany dla nich w Polskim Ładzie? Czy problem rozwiąże pilotażowy program wsparcia psychologicznego i plan konsultacji wyrównawczych o niesprecyzowanej liczbie godzin? Czy intensywna nauka greki, historii Polski i znajomość miejsc martyrologii narodowej oraz dzieł szczególnie bliskich ministrowi Czarnkowi pomoże polskim dzieciom na powrót uwierzyć, że świat jest miejscem dla nich przyjaznym? Lub w ogóle miejscem dla nich?

Jan Wyżej

Szkoła w pandemii: próba podsumowania

Działania ad hoc, brak strategii, nierówności w dostępie do technologii wśród kadry i uczniów... Covid nałożył się w polskiej szkole na szereg chorób współistniejących.

Trzeba powiedzieć jasno: nauka zdalna, wymuszona stanem pandemicznym, obnażyła wszystkie niedostatki polskiego systemu oświaty. Pokazała, że nie służy mu ani centralizacja, ani upolitycznienie, że ogromnie ważna jest autonomia szkół i samorządów, umożliwiająca im szybkie reagowanie adekwatnie do potrzeb, bo przecież czas kryzysu to czas szybkich i odpowiedzialnych reakcji. Tymczasem ostatnich miesięcy roku szkolnego 2019/2020 oraz wakacji nie wykorzystano na przygotowanie oświaty do sytuacji długotrwałej izolacji. Efekt? Kolejny rok szkolny (pomimo stacjonarnego początku) znów skazany był na działania „ad hoc” i wdrażanie doraźnych rozwiązań. To, jak poradziły sobie w tym chaosie poszczególne szkoły, okazało się w dużej mierze pochodną ich wcześniejszego funkcjonowania. Wyniki badań prowadzonych w 2020 r., a także moje obserwacje, pokazują, że placówki, które przed pandemią charakteryzowały dobre relacje, poczucie sensu działania oraz refleksja nad budowaniem procesu dydaktyczno-wychowawczego, również z tej nowej sytuacji wyszły obronną ręką, doskonalcąc warsztat pracy zdalnej - w wymiarze i samego procesu nauczania, i wspierania funkcjonowania społeczno-emocjonalnego uczniów. Natomiast te szkoły, które już wcześniej wykazywały trudności w rozumieniu swojej roli, także w nowych okolicznościach poniosły porażkę.

Pandemia pokazała też niedostateczne przygotowanie części nauczycieli do korzystania z nowych technologii. To konstatacja tym smutniejsza, że od kilkunastu lat na rynku szkoleń edukacyjnych dużą rolę odgrywały właśnie te ukierunkowane na cyfrowe know-how. Najwyraźniej jednak były przedmiotem zainteresowania zbyt małej grupy pedagogów. Nauka zdalna pokazała także duże zróżnicowanie w dostępie do nowych technologii wśród uczniów. Oczywiście,



należy zauważyć starania samorządów w zakresie niwelowania tych różnic, ale dostarczany przez nie sprzęt nie mógł poprawić dostępu do „dobrego” łącza internetowego ani poprawić kompetencji cyfrowych samych uczniów, czasami niewystarczających i skazujących część z nich na naukę samodzielną lub wspieraną przez rodziców.

Większość analiz i badań potwierdza także, że edukację przeniesiono do Internetu bez dokonania jej rekonstrukcji. Skupiliśmy się znów na nauczaniu i jego technicznej stronie, pomijając zupełnie aspekt wychowawczy, który wspierałby uczniów i nauczycieli w nowej sytuacji. Skutki tych zaniedbań najlepiej obrazują wyniki badań przeprowadzonych przez uczniów z inicjatywy Szkoła 2.0, którzy w marcu bieżącego roku opublikowali Raport o stanie zdrowia psychicznego uczennic i uczniów. Przebadawszy ponad 20 tysięcy młodych ludzi w swojej grupie rówieśniczej, autorzy wskazują na to, jak wielu z nich nie poradziło sobie emocjonalnie właśnie z sytuacją kryzysu. Założyciel Szkoły 2.0 Julian Wąsek (lat 18) tak pisze w podsumowaniu raportu: „za każdym razem, gdy otwieram ten

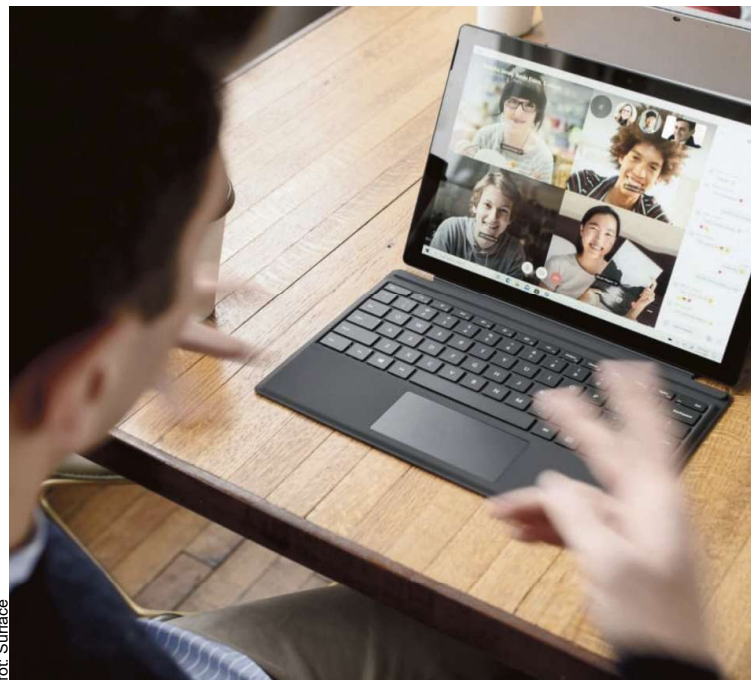
raport, bardzo mnie on przytłacza. Przytłacza mnie dlatego, że sam jestem uczniem i mam świadomość, że za każdą cyfrą, za każdym słupkiem na wykresie kryją się faktyczni młodzi ludzie... natomiast skala problemu, którą zaobserwowałem analizując wyniki badań przekroczyła kilkakrotnie to, czego się spodziewałem. Najbardziej chyba dobiła mnie ocena stanu opieki psychologicznej w szkole”.

Słowem polska oświata egzamin z edukacji zdalnej zaliczyła na ledwie dostateczny. Niektóre placówki i pedagodzy zdali go celując, wielu - niestety - oblało z kretesem. Teraz czeka nas wszystkich kolejny egzamin z powrotu do nauki stacjonarnej, który musi być przeprowadzony bardzo odpowiedzialnie. To nie może być czas rozliczeń i weryfikacji wiedzy w oparciu o podstawę programową, a czas readaptacji i odbudowy relacji.

Co powinniśmy zrobić nauczyciel w tej sytuacji? Razem z Tomaszem Bilickim, łódzkim nauczycielem i psychoterapeutą, przygotowaliśmy kilka sugestii dla pedagogów na czas pandemii i po pandemii:

- **Przygotuj się na różnorodność.** Każda osoba inaczej reaguje na sytuację kryzysową i ma do tego prawo.
- **Akceptuj kryzysy** i staraj się dla każdego dziecka znaleźć adekwatne metody redukcji napięcia. Daj uczniowi czas na readaptację.
- **Zacznij od integracji grupy.**
- **Treści merytoryczne wprowadzaj powoli.** Uwzględnij jak najwięcej zabaw dydaktycznych i technik relaksacji (także dla uczniów starszych). Zgódź się na hybrydową formę lekcji (uczeń tymczasowo bierze udział w lekcji w domu), jeśli to pomoże w powrocie.
- **Zadbaj także o siebie.** Dorosłym również jest trudno. Fakt, że jesteś nauczycielem nie oznacza, że musisz być supermenem.

Beata Jachimczak
- dr hab. prof. UAM



Biznes w czasach zarazy

Przewidywalność rozwiązań prawnych, stabilność państwa, sprawiedliwość w systemie podatkowym... i święty spokój. O tym marzą przedsiębiorcy po pandemii.

Ponad rok temu, w połowie marca, zamknięto po raz pierwszy restauracje, teatry, kina a z policyjnych megafonów popłynął komunikat „Uwaga, pozostaj w domu! Nie narażaj siebie i innych. Epidemia dotyczy wszystkich!”. Myśleliśmy wówczas, że to nie może trwać dłużej niż dwa, trzy tygodnie. Tymczasem, z krótką przerwą na okres wyborów prezydenckich, świat w Polsce zatrzymał się na kilkanaście miesięcy.

To czas, który zweryfikował wiele naszych przekonań i wyobrażeń. Nagle okazało się bowiem, że tradycyjnie niedoceniani finansowo pracownicy budżetówki mogą czuć się w miarę bezpiecznie, a ci, którzy dotychczas byli panami swoich dochodów, stracili wszelką nad nimi kontrolę. Co najboleśniej – nie z własnej winy. Bo jeśli ktoś bankrutuje, ponieważ przeinwestował, albo roztrwonął dochód na przyjemności, to w sumie jego sprawa i ból ewentualnych pracowników. Ale jeśli ktoś uczciwie pracuje, płaci podatki i jeszcze daje pracę innym, a nagle mu pracować i zarabiać po prostu nie wolno (i to pod karą wieloletnich mandatów), choć comiesięczne daniny nadal musi regulować, to jest to tragedia dla całej rzeszy ludzi. A nie każdy miał szczęście wynajmować lokal od miasta Łódź, którego prezydent obniżył czynsz do symbolicznej złotówki.

Restauracje, kina, siłownie to firmy, których dramat widzimy gołym okiem. Wystarczy przejść ulicami miasta, by zobaczyć zamknięte na głucho lokale lub informację w oknie „Dania tylko na wynos”. Ale pamiętać należy też o tych przedsiębiorcach, którzy cierpią niejako w ukryciu, próbując przetrwać, ale z każdym miesiącem tracą klientów, a co za tym idzie pieniądze i pracowników.

Przez taki Armagedon przechodzą choćby firmy szkoleniowe. Bo przecież w sytuacji kryzysu w pierwszej kolejności tnie się wydatki na szkolenia właśnie. Bo przecież, gdy zaczyna brakować pieniędzy, przewidujący księgowy rekomenduje przede wszystkim rezygnację z usług niematerialnych.



Podobnie rzecz ma się ze szkołami językowymi. Sytuację nieco ratują tu kursy on-line, ale z moich rozmów z właścicielami tych firm wynika, że poniosły stratę rzędu 40%–70% (w zależności od języka, oraz rodzaju i determinacji klientów).

Wśród przedsiębiorców, z którymi rozmawiałam, nie spotkałam nikogo, kto programy kolejnych Tarcz Antykryzysowych uznałby za trafione. Z różnych powodów. Przede wszystkim jednak wylania się problem wadliwej dystrybucji środków pomocowych.

Kilka przykładów z łódzkiego podwórka. Właścicielka biura podróży nie otrzymała ani grosza, ponieważ po analizie wniosku wyszło na jaw, że pięć lat temu jeden dzień spóźniła się z opłaceniem składki ZUS. A ten dzień to była niedziela.

Restaurator z Piotrkowskiej nie otrzymał pomocy i musiał zwolnić ludzi, ponieważ nie mógł wykazać, ile stracił w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego, bo w roku ubiegłym jego firma jeszcze nie istniała.

Ale są też przykłady nieprzemyślanych transferów wielkich pieniędzy dla firm, które wcale ich nie potrzebowały. Przedsiębiorstwo produkujące kotły i urządze-

nia chłodnicze złożyło wniosek, mimo że firma prosperuje znakomicie. Ale skoro się coś należy, to czemu rezygnować? Ponieważ obroty są duże, to i pomoc nie mała. Była to pożyczka, którą dostali na konto niemal natychmiast po wysłaniu wniosku. Dzisiaj ją rozliczają z możliwością umorzenia. Jak mówi szef firmy, pieniądze bardzo się, oczywiście, przydały, ale nie były niezbędne do przetrwania.

Rozmowy z przedsiębiorcami na temat pandemii to niekończąca się opowieść. A z niej wylania się obraz niebywałego chaosu i braku profesjonalizmu w działaniu pomocowym. Ale najsmutniejszy jest fakt, że ludzie kreatywni, budujący dochód narodowy, dający zatrudnienie innym zostali potraktowani instrumentalnie, bez żadnej analizy ich realnych potrzeb.

Pozostaje liczyć na to, że czas zarazy skończy się i nie wróci. Bo drugiej takiej próby przedsiębiorcy nie przetrwają. A razem z nimi nie przetrwa go Polska. A my razem z Polską.

Nazwy firm i nazwiska przedsiębiorców znane redakcji.

...

Dorota Ceran
- dziennikarka CERAN.PRESS

Ogon stanu epidemii

Nawet jeśli z postępem szczepień i spadkiem zakażeń rząd zniesie stan epidemii, nie wszystko od razu wróci do normy.

Zgodnie z wielokrotnie nowelizowaną tzw. ustawą antycovidową m.in.: przez rok od odwołania stanu epidemii lub zagrożenia epidemicznego rozprawy w sądach administracyjnych i cywilnych nadal będą zdalne (art.15 z.zs), obowiązywać będzie także zakaz eksmisji z wyłączeniem tych dotyczących przemocy domowej i realizacji niektórych inwestycji, w tym CPK (art.15zzu). Przez 3 miesiące zamawiającym nie wolno będzie dochodzić kary umownej, jeśli kontrahent nie wywiąże się z umowy (art. 15r), pracodawca nadal będzie mógł

polecić pracownikowi pracę zdalną (art. 3), a premier i minister zdrowia wydać przedsiębiorcy polecenie określonego działania w związku z przeciwdziałaniem covid (art. 10d i 11h)...

Do tej pory rząd nie wskazał kryteriów zniesienia stanu epidemii ani jego wprowadzenia, przyznając sobie pełną uznanowość w tym względzie. Zgodnie z ustawą antyzakaźną z 2008 r. stan epidemii lub zagrożenia epidemicznego na terenie kraju ogłasza i odwołuje, w drodze rozporządzenia, minister zdrowia na wniosek Głównego Inspektora Sanitarnego. (red.)

Komu przeszkadzają inwestycje w Łodzi?

Węzły na S-14, Caracale, nowy Jedwabny Szlak - PiS lubi zabierać Łodzi.

Nasze miasto ma za sobą okres intensywnego wsparcia z funduszy europejskich. W jego wyniku wielkie inwestycje drogowe i kolejowe połączyły Łódź ze światem, a ogromne środki finansowe przeznaczone na rewitalizację odmieniają wygląd centrum. Niestety, ten czas inwestycyjnej prosperity zakończył się wraz z nadejściem obecnej ekipy rządzącej. Kolejnymi decyzjami PiS pokazuje jasno, że nie lubi Łodzi i szkodzi Łodzi. I to szkodzi jej bardzo. A dowodów na to bezlik.

Zaraz po objęciu władzy politycy PiS pozbawili łódzki odcinek S-14 wielu ważnych dla miasta zjazdów. W efekcie ta droga będzie lepiej skomunikowana z Aleksandrowem Łódzkim niż ze stolicą województwa, a przez jakiś czas było duże ryzyko, że S-14 w okolicach Łodzi w ogóle nie powstanie. Zlokalizowanym w naszym mieście zakładom odebrano szansę na udział w produkcji i utrzymaniu 50 nowoczesnych śmigłowców – Caracali. Upadł także temat budowy terminalu przeładunkowego łączącego nas kolejowo z Chinami. Chodzą słuchy, że takowy powstanie we wschodnich województwach Polski... Zamiast wspierać istniejące lotnisko na Lublinku, PiS woli budować ogromnymi kosztami nowe lotnisko w Radomiu. Łódź omijają także kolejne transze z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. W jednej z nich otrzymaliśmy 0 złotych, podczas gdy wnioskowaliśmy o 436 mln zł. W kolejnej zaledwie 2 miliony zł przy wniosku o 38 mln zł. Dla porównania powiat zlokalizowany wokół niewielkiego miasta Turek dostał ponad 7 milionów złotych. Fakt, że właśnie stamtąd pochodzi odpowiedzialny za te decyzje Waldemar Buda, którego łódzianie nie chcieli na swojego prezydenta, jest oczywiście czystym przypadkiem... Warto też dodać, że budowę łódzkiego metra, czyli tunelu średnicowego, którą tak

chwali się PiS, zawdzięczamy tylko przewidującym władzom Ministerstwa Infrastruktury z czasów koalicji PO-PSL. Dzięki wynegocjowanym wtedy zapisom umowy, gdyby PiS zrezygnował z tej inwestycji, musiałby oddać do budżetu Unii Europejskiej całą kwotę przekazaną na przebudowę Dworca Fabrycznego.

Najsmutniejszy jest fakt, że owa polityka szkodenia Łodzi realizowana jest rękoma łódzkich parlamentarzystów Prawa i Sprawiedliwości. Za skandalicznie niesprawiedliwe decyzje dotyczące Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych odpowiada wspomniany już wiceminister Waldemar Buda. Decyzją wicepremiera Piotra Glińskiego w 2019 roku, według oficjalnych dokumentów Ministerstwa Kultury, całe nasze miasto otrzymało kwotę na remonty zabytków zaledwie dwa razy większą niż słynna inwestycja pana Obajtka.

Łódź przetrwała nawałę PiS-u - dzięki mądrości i przedsiębiorczości łódzian nie z takich opresji wychodziła obronną ręką. Warto jednak pamiętać o „zasługach” dla miasta tej partii i jej reprezentantów, kiedy przyjdzie czas na podejmowanie wyborczych decyzji.



Marcin Bugajski

- prawnik, samorządowiec, radny sejmiku łódzkiego V, VI i VII kadencji, przewodniczący klubu KO tamże

Słaby wzrok ministra zdrowia

Od marca 2020 r. na skutek zakazu prowadzenia stacjonarnej gastronomii z pejzażu Łodzi zniknęło wiele lubianych miejsc, m.in. pub Piw-Paw, restauracje Varoska, TakżeTego i in. Z zakazu wyłączono jednak państwową spółkę

WARS. W odpowiedzi na interpelację o przyczynę nierównego traktowania podmiotów należących do tej samej klasy PKD, minister zdrowia wyjaśniał, że w pociągach je się bezpiecznie, bo krócej, szybciej i w mniejszym ścisisku [sic!]. Jesienią 2020 r. WSA w Opolu orzekł, że zakaz prowadzenia działalności gospodarczej narusza konstytucję.

Po kilku miesiącach lockdownu ci z właścicielami lokali, którzy nie otrzymali rządowego wsparcia, znaleźli się na skraju upadku. Część podjęła desperacką decyzję o wznowieniu działalności w reżimie sanitarnym - wbrew zakazowi. W kwietniu tego roku, po udziale łódzkich przedsiębiorców w protestach w stolicy, policja wszczęła masowe kontrole łącznie

ponad 140 lokali na terenie miasta. Przed świadczącymi usługi stacjonarne stanęły mobilne posterunki, oprócz właścicieli i pracowników, spisywano także gości, kierując wnioski o ukaranie w wybranych przypadkach. Pod interpelacją posła Piątkowskiego z protestem wobec tych działań podpisało się 106 parlamentarzystów ze wszystkich partii opozycyjnych. Do chwili zamknięcia numeru (14.06), 6 tygodni po terminie, MSW nie udzieliło na nią odpowiedzi.

Z końcem maja rząd pozwolił na wznowienie stacjonarnej działalności gastronomicznej. W czerwcu min. Niedzielski stwierdził, że nie widział restauracji, które upadły na skutek trwającego ponad 9 miesięcy lockdownu branży. (JW)

NA MARGINESIE

W marcu br. w rankingu Bloomberga oceny skuteczności walki z covid Polska zajęła 3 miejsce od końca. Ranking uwzględnia m.in. liczbę zgonów i szczepień, dostęp do opieki med. i dotkliwość obostrzeń.

Jeden procent, czyli respirator dla kultury

Dysponenci funduszy mają zwyczaj traktować kulturę w najlepszym wypadku jak zło konieczne, w najgorszym jak dobro - ale zbędne. A gdyby tak część ich władzy w tym zakresie oddać obywatelom?

Zkulturą jest jak z szekspirowskim państwem duńskim - źle się dzieje w niej od lat. Za mało środków, za dużo nacisków, niedoskonały system finansowania - to mantra tyleż stara i wyszechtana, co ciągle aktualna. Politycy, a zatem dysponenci funduszy, mają zwyczaj traktować kulturę w najlepszym wypadku jak zło konieczne, w najgorszym jak dobro - ale zbędne. To rodzi mizери środków, prekaryjność stosunków pracy oraz upolitycznienie i upartyjnienie sfery, która winna być przestrzenią ekspresji wolności. Ponad roku temu do tych bolączek doszedł Covid i ze źle zrobiło się tragicznie: masa podmiotów już wcześniej ledwo wiążących koniec z końcem nagle z dnia na dzień zupełnie straciła dochody, a rzesza ludzi źródło utrzymania.

WAŻNIEJSZA OD GÓRNICHTWA

Więc tak; jak tyle ofiar tej epidemii ze schorzeniami współistniejącymi kultura potrzebuje respiratora. Potrzebuje go natychmiast, bo nie jest fanaberią sytych i znudzonych, a ważną częścią gospodarki wytwarzającą w Polsce około 3,5 proc. PKB - więcej niż rolnictwo czy górnictwo. Daje pracę tylu samemu osobom, co hotelarstwo i gastronomia, a do tego pozostaje w ścisłej synergii z takimi branżami jak turystyka czy komunikacja. O ile jednak płody rolne i węgiel można importować z mniejszą lub większą stratą dla gospodarki, o tyle ograniczenie sfery kultury do jej importu oznacza dla państwa i narodu po prostu utratę tożsamości. Dlatego powinna być oczkiem w głowie rządzących - nie tylko w zakresie budowania mocnych podwalin finansowych i zdecydowanego wsparcia w sytuacji zagrożenia, ale także stałego rozszerzania jej zasięgu. Z tym ostatnim tymczasem jest nadal kiepsko: nawet w czasach niepandemicznych wydatki na kulturę gospodarstw domowych w Polsce sięgają maksymalnie 4% ich budżetów. To jeden z najniższych wskaźników w Europie Zachodniej - dla porównania przeciętna niemiecka rodzina przeznaczająca na kulturę prawie trzy razy więcej. Tu po-

trzebna jest edukacja kulturalna, u nas niestety dopiero raczkująca, oraz wysiłki na rzecz uczynienia kultury sferą globalnej aktywności obywatelskiej.

NIECH DECYDUJE ODBIORCA

Jest narzędzie, które mogłoby zapoczątkować zmiany w tych trzech obszarach: poprawy finansowania kultury, odpolitycznienia jej i uczynienia bardziej obywatelską - proste narzędzie, które z powodzeniem stosowane

na wskazaną przez siebie organizację pozarządową, a drugi na wybraną instytucję kultury lub podmiot prowadzący działalność kulturalną.

INNYCH STAĆ

Zanim podniosą się głosy sprzeciwu, że 2 procent to zbyt wiele dla naszego budżetu, przypomnę, że nie chodzi tu o uszczuplenie wpływów podatkowych państwa, a jedynie wskazanie przez obywateli, na jaki cel ich

i pół razy większa niż 400 mln przeznaczonych przez rząd na Fundusz Wsparcia Kultury powołany w celu walki ze skutkami pandemii.

I zgoda, ten niespełna miliard na kulturę nadal może się wydawać globalnie sumą niewielką w porównaniu z potrzebami sektora, zwłaszcza w czasach wirusowych lockdownów, ale w połączeniu z państwowym i samorządowym wsparciem zapewniłby jej oddech wspomagany na czas Covid i późniejszej rekon-

ność dużych i lokalnych organizacji pozarządowych - po części na skutek prowadzonych przez nie kampanii marketingowych, ale nie tylko. Po prostu przywiłej decydowania o tym, na jaki cel zostanie przeznaczona część płaconych przez nas podatków w sposób naturalny powoduje, że po pierwsze gromadzimy wiedzę na temat tego celu, a po drugie mocniej się z nim utożsamiamy. Tymczasem w 2016 roku badani warszawiacy potrafili spontanicznie wymienić nazwy jedynie 4 spośród wszystkich warszawskich instytucji kultury! W przypadku odpisu dla instytucji kultury mniejsze jest też ryzyko aberracji, jaka pojawiła się przy OPP - problemu koncentracji przychodów, gdy więcej niż połowa wszystkich środków trafia do zaledwie kilkunastu największych organizacji mających zasoby na intensywne działania marketingowe. W odniesieniu do kultury takie zagrożenie jest marginalne, a to dlatego, że małe, działające lokalnie instytucje, jak domy kultury i biblioteki, są mocno związane ze społecznościami, w których funkcjonują, pozytywnie przez nie oceniane i chętnie wspomagane, na co wskazują także wyniki budżetów obywatelskich. Mechanizm 1 procenta dla kultury może te więzi jeszcze pogłębić.

I tu dochodzimy do największej zalety proponowanego rozwiązania: pierwszego kroku do odpolitycznienia finansowania kultury i uczynienia jej bardziej obywatelską. Przekazanie jednego procenta podatku byłoby formą osobistego zaangażowania obywatela w finansowanie kultury i pośrednio dawałoby mu także wpływ na współkształtowanie jej oferty. Ten 1 procent zapewniłby zatem nam wszystkim poczucie sprawczości w odniesieniu do sfery, z którą większość z nas ma kontakt z reguły bierny - idąc do muzeum, jesteśmy „tylko” odbiorcami jego oferty, przekazując na nie swój podatek na skutek własnej autonomicznej decyzji, stajemy się de facto jego mecenasami. Czy to sprawi, że będziemy do niego częściej zaglądać?

Idę o zakład, że jak najbardziej.

Krzysztof Piątkowski



jest w innych krajach i aż dziw, że do tej pory nie stało się u nas przedmiotem debaty publicznej. Bo skoro oferta kulturalna traci rację bytu bez odbiorców, dajmy tym odbiorcom możliwość przekazywania jednego procenta z podatku PIT na rzecz wybranego przez nich podmiotu prowadzącego działalność kulturalną: państwowego, samorządowego bądź prywatnego. Proponuję rozwiązanie legislacyjne wzorowane na obowiązującej w tym zakresie i znanej każdemu Polakowi regulacji dotyczącej organizacji pożytku publicznego, które funkcjonowałyby razem z nią, ale było od niej niezależne. Na tej podstawie co roku podatnik mógłby decydować o dystrybucji 2% swojego podatku w formule 1+1, jeden procent przekazując

ułamek zostanie przeznaczony. To raz. Dwa: jest to rozwiązanie stosowane przez państwa o mniejszym lub znacznie mniejszym PKB od naszego - na Węgrzech, Słowacji, Litwie i Rumunii. I trzy wreszcie: w ubiegłym roku decyzję o przekazaniu 1 procenta na OPP podjęło ponad 14 mln Polaków, co dało łącznie sumę ok. 875 mln zł. Zakładając, że w pierwszym roku obowiązywania nowej formuły 1 + 1 skorzystałoby z niej tylu podatników, ilu rok temu przetransferowało 1 procent do trzeciego sektora, mówilibyśmy łącznie o środkach rzędu niespełna 2 miliardów zł. To kwota mniejsza niż tegoroczna darowizna z budżetu państwa dokonana przez posłów PiS na rzecz telewizji publicznej, a i tak w odniesieniu do kultury dwa

walencje, pomógł przetrwać podmiotom wyniszczonym przez stan epidemii, a także tym zupełnie odciętym od publicznych środków na skutek politycznych decyzji. Wystarczy przypomnieć casus niektórych prywatnych teatrów czy czasopism, które znalazły się w niełasce władz centralnych z uwagi na swój profil.

WIELE KORZYŚCI

Zresztą dodatkowe fundusze na kulturę to niejeden plus tego rozwiązania i wcale nie największy. Wiemy, że 16 lat funkcjonowania 1 procenta dla OPP przyczyniło się w sposób znaczący do wzrostu wiedzy społeczeństwa na temat trzeciego sektora, jego roli i sposobu funkcjonowania. Zwiększyło także rozpoznawal-

GOŚĆ POSŁAŃCA: MARSZAŁEK MAŁGORZATA KIDAWA-BŁOŃSKA

Pomoc systemowa, nie uznaniowa

Pandemia koronawirusa, paradoksalnie, uświadomiła wielu ludziom, jak wiele kultura znaczy w naszym życiu, bo to właśnie ona pozwala nam przetrwać ten trudny czas i oderwać się od codziennych trosk. Niewiele osób jednak wie, że wraz z branżą kreatywną jest ważną gałęzią polskiej gospodarki, dostarczającą aż 4% PKB.

Ratowanie gospodarki w dobie pandemii musi więc bezwzględnie obejmować także artystów oraz instytucje kultury. Potrzebna

jest pomoc finansowa ze strony rządu i samorządów - adekwatna do potrzeb, a nie uznaniowa, systemowa, a nie doraźna i skierowana do wąskiej grupy wybranych twórców.

Coraz bardziej palącym, a ciągle nierozwiązanym problemem jest kwestia zabezpieczenia socjalnego artystów, by nie bali się o swoją przyszłość. I pamiętajmy: dla kultury równie kluczowe jak wsparcie ze strony państwa, jest wsparcie ze strony nas, odbiorców.



foto: zasoby własne

POŚLANIEC POLECA

Muzeum Miasta Łodzi

Kto jeszcze nie był, musi koniecznie zajrzeć do zrewitalizowanego Pałacu Poznańskiego, gdzie na gości czeka kilka wystaw stałych (Między salonem a sypialnią. Buduar pani domu, Historia rodziny Poznańskich) i możliwość zwiedzania odnowionych rezydencji i ogrodu z przewodnikiem.

Łódzkie teatry

Powszechny gra przez całe lato, Nowy w czerwcu serwuje aż trzy premiery, a Muzyczny zaprasza na widowisko „Prosimy nie wrywać foteli”, w którym główną rolę grają nieśmiertelne

przeboje Beatlesów, Presleya czy zespołu Queen. Jaracz znakomitą „Złą dziewczynką” udowadnia, że baśniowy thriller to nie tylko specjalizacja Netfliksa.

Koncerty

Przez całe lato w zabytkowej elektrociepłowni EC-1 rozbrzmiewać będą Letnie brzmienia, a wśród gości m.in. Kuba Badach, Brodka, Artur Rojek i Kasia Nosowska.

W ramach Letniska na Księżym Młynie usłyszeć będzie można Marka Dyjaka czy Natalię Szroeder. W lipcu w Ogrodach Geyera zagra Stachursky, a w sierpniu Lady Pank.

Kronika towarzyska

1. **K2.** Szykuje się mezalians tej kadencji. Lider największej partii w Sejmie wejdzie w związek z liderem jednego z najmniejszych kół

parlamentarnych. Panowie są już po słowie, choć przed oficjalnymi zrękowinami, a już ponoć docho-

miejsce. Plotkarzom nie daje spokoju jednak inna kwestia - nie jak długo ten związek potrwa, nie kto kogo zdradzi ani nawet nie jak drogo Paweł Kukiz sprzedał swoją Skórę, tylko, który raz ją już sprzedaje.

2. **Manewry miłosne.** Kilku parlamentarzystów już wstąpiło w nowe związki, kilku po zerwaniu pozostaje w stanie wolnym, chociaż ewidentnie na wydaniu. Wędrówka ludów dalej trwa w najlepsze, a eksperci prognozują, że dopiero będzie się rozkręcać.

3. **Zdrowie jest najważniejsze.** Plotka głosi, że poseł Tomasz Zimoch (Polska 2050) przedstawiający się jako niepolityk, zapisał się ostatnio - przed kamerami - na dyżur ginekologiczny, by sprawdzić, z czym borykają się lekarze. Czy będzie transmisja na żywo z komentarzem? Twój głos...?

4. **O Rzesz!** Grzegorzowi Braunowi (Konfederacja WiN) nie udało się zamienić mandatu posła na mandat prezydenta Rzeszowa. Na pocieszenie: nazwy Sejmu nikt nie myli ze Szczecinem. Jeszcze.

Z pamiętnika posła...

W maju 2021 r. rząd ogłosił nowy Polski ład. Dla przypomnienia: rok temu rząd wprowadzał Nową normalność...

Strona fb Krzysztofa Piątkowskiego, 27.04.2020 r.:

To się dzieje naprawdę. Rząd wprowadza „nową normalność”. Państwo nakazów i zakazów, kar wymierzanych bez sądu, zwolnień z pracy bez wypowiedzenia, inwigilacji bez podstawy prawnej, Sejmu bez obrad, ludzi bez prawa głosu (no chyba że na Andrzeja Dudę) z ustami bezprawnie zakneblowanymi maskami, wyborów bez prawa wyboru, czy wziąć w nich udział.

Państwo niekończącego się stanu epidemii, który zgodnie z żelazną logiką „nowego reżimu sanitarnego” przy 12 chorych spowodował zamknięcie wszystkiego, łącznie z ludźmi w domach, a przy 12 tysiącach wymaga bardzo szybkiego luzowania „obostrzeń”. Byle zdążyć przed wyborami prezydenckimi,

żeby gwałtowny wzrost zachorowań w ich wyniku okazał się winą obywateli, a nie prezesa, prezydenta i rządu. A ci zostaną z nami tak długo jak epidemia. Czyli na zawsze.

Że Orwell? Z jedną różnicą: teraz Mały Brat patrzy.

Rok później

Gdy pomysł zagnania ludzi do wyborów w szczycie pandemii upadł, rząd zlecił w maju 2020 r. Poczcie Polskiej zorganizowanie tzw. wyborów kopertowych kosztem ponad 70 mln zł. We wrześniu 2020 r. WSA w Warszawie uznał decyzję premiera Morawieckiego w sprawie ich organizacji za rażące naruszenie prawa. W maju 2021 r. NIK zawiadomiła prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez premiera i 3 ministrów. (TG)

Kronika sportowa

AKTUALNOŚCI

• 15 maja kibice piłkarscy wrócili na stadiony. W Łodzi - na stadion i jedną trybunę. Na razie.

• W trosce o kondycję fizyczną obywateli rząd ekstremalnie przyspieszył otwarcie basenów, siłowni i klubów fitness zamkniętych od października. Aż o cały dzień. Będziemy najbardziej wysportowanym narodem świata.

• Rozpoczęło się Euro 2020. W TVP Info chwilowo ważniejsze od tego, kto wyjdzie z Koalicji Obywatelskiej stało się to, czy Polska wyjdzie z grupy. Premier Mateusz Morawiecki już w listopadzie umówił się z premierami Węgier, Słowacji i Czech, że to te kraje za-

grają w półfinałach. Nie wiemy, czy umowa nadal obowiązuje, bo Czechy koncertowo ograły PiS w sprawie kopalni Turów i już są jedną nogą poza grupą. Wyszehradzką.

SPORTY EKSTREMALNE

• Trener Jarosław Kaczyński, miłośnik boks i selekcjoner Zjednoczonej Prawicy, od kilku tygodni baruje się z próbami utrzymania dyscypliny w swojej drużynie. Jest to sport ekstremalnie wysokiego ryzyka dla wszystkich zawodników trenera.

• Koalicja Obywatelska dla odmiany cierpi na nadmiar selekcjonerów. Złośliwi twierdzą, że z końcem rozgrywek będzie ich

więcej niż zawodników.

• Narciarz Andrzej Duda poza sezonem ślizga się wybornie nawet bez śniegu. W kwietniu w Ibrisie zaliczył udany zjazd w sondażach zaufania, a kilka dni później w Kantarze zyskał 2 punkty z podejścia w ocenach niezadowolonych.

ROZGRYWKI LIGOWE

• Drużyna Polska 2050, która dostała się do rozgrywek z dziką kartą, ma już 23 punkty w tabeli i jak na beniaminka idzie jak burza. Wróż Nostradamus utrzymuje, że to burza w szklance wody.

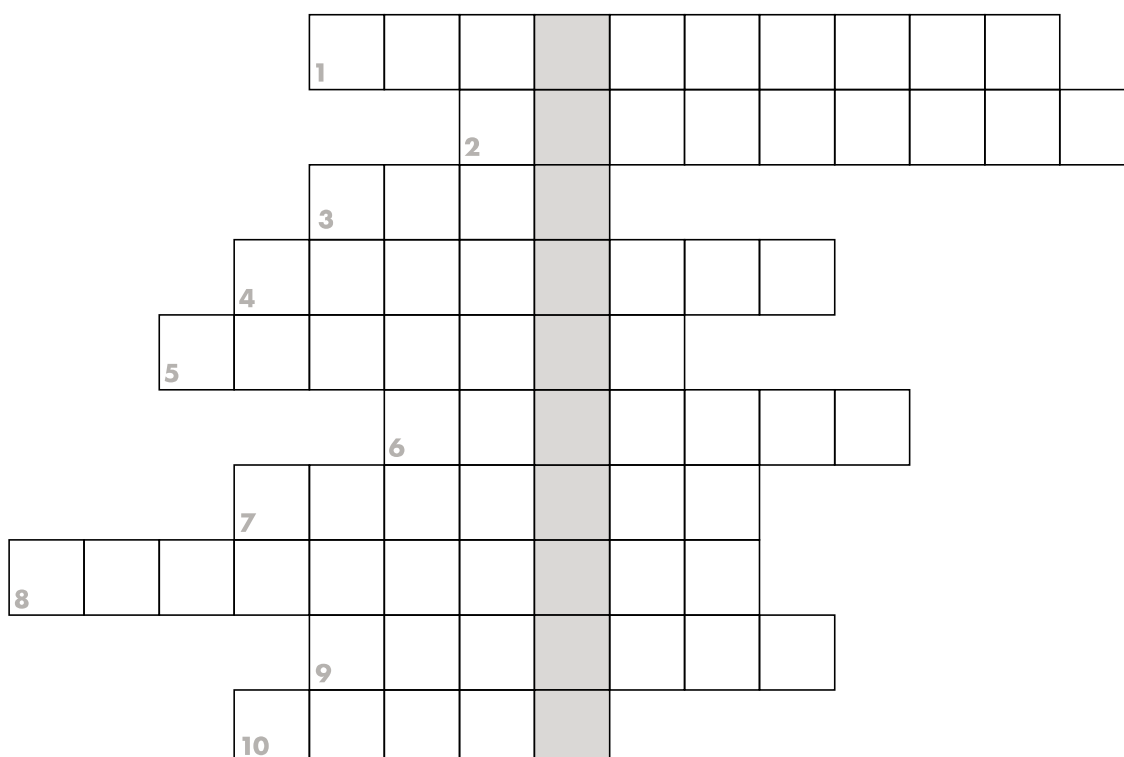
TRANSFERY

• Za dużo by pisać...



Krzyżówka trochę polityczna

1. W Polsce kupisz go od handlarza bronią.
2. Były rzecznik MON i szef biura zespołu parlamentarnego ds. zbadania przyczyn katastrofy smoleńskiej, teraz sprzedaje wódkę.
3. Wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki w młodości.
4. Posłanka od środkowego palca.
5. To, co PiS zmniejsza, nieustannie podnosząc.
6. Samochód Ojca Dyrektora, prezent od bezdomnego.
7. Ma tam powstać CPK.
8. Według ministra edukacji powinna być podstawową ambicją kobiety.
9. Były wójt Pcimia. Ma słabość do nieruchomości i wulgaryzmów.
10. Zdaniem premiera Morawieckiego tyle ryżu powinno wystarczyć ciężko pracującym Polakom.



ZJAWISKA PARANORMALNE

Cud w Łodzi

Uwaga, szok! W trzecim co do wielkości mieście Polski dało się w kwietniu zaobserwować rzadko spotykane zjawisko: Lewica wyszła z siebie i stanęła obok.

W proteście przeciwko sojuszowi swojej partii z PiSem w głosowaniu nad Funduszem Odbudowy czterech radnych miejskich opuściło szeregi tej formacji i założyło sobie drugą. Mimo schizmy nadal głosują razem z byłymi kolegami partyjnymi i zasiadają obok nich w ławach Rady Miejskiej. Znawczy tematu do tej pory nie wiedzą, która grupa jest ciałem fizycznym, a która astralnym. I która lewituje. Czy lewicuje.